

NR 1 (6)

STYCZEŃ /
LUTY 2019



DZIECI

MAGAZYN DLA RODZICÓW



Cena 11,99 zł
w tym 8% VAT

EMOCJE | ROZWÓJ | INSPIRACJE | ZDROWIE | ZABAWA | KSIĄŻKI

OD REDAKCJI

A gdyby tak można było inaczej? Po swojemu? Wsłuchując się w siebie, zamiast kierować się opiniami bliższych i dalszych nam osób, a nieraz zupełnie obcych? A gdyby tak zamiast biec co dzień tą samą, dobrze znaną ścieżką, zatrzymać się na chwilę i zastanowić, o co tak naprawdę chodzi mi w życiu? I czy przypadkiem nie wspinam się po drabinie, która przystawiona jest do niewłaściwej ściany? Zatrzymać się i posłuchać, co mi w sercu gra, za czym tęskni moja dusza. Czego mi potrzeba, czego potrzeba mojemu dziecku?

Zadaję sobie te pytania i z ciekawością oraz uważnością obserwuję pojawiające się we mnie odpowiedzi. Łapię oddech. Daję sobie czas. Nie jest mi łatwo, niekiedy wydaje się, że doba ma zbyt mało godzin, ale wiem, że: „Jeśli nie ja, to kto? Jeśli nie teraz, to kiedy?” – jak mawia ceniona przeze mnie nauczycielka i promotorka pozytywnego życia Ewa Foley.

Wraz z Tomaszem Królem zapraszam Was, Drodzy Czytelnicy do zejścia z utartego szlaku i odnalezienia własnej drogi. Przeczytajcie też ciekawą rozmowę z André Sternem – człowiekiem, który odrzucił system i nigdy nie chodził do szkoły. Dr Maria P. Stasiakiewicz zachęca do „wychodzenia poza linię”, a Barbara Górecka podpowiada, jak nie stracić dziecięcego zachwyty i nie bać się czasem stanąć na głowie.

Idźcie za głosem serca.



Dorota Maćkowiak
redaktor naczelna



Redaktor naczelna /
Dorota Maćkowiak
dorota.mackowiak@magazyndzieci.pl
tel.: 536 832 384

Brand Manager /
Zuzanna Jaszczak
zuzanna.jaszczak@magazyndzieci.pl
tel.: 536 044 523

Reklama /
reklama@magazyndzieci.pl

Dystrybucja i prenumerata /
prenumerata@magazyndzieci.pl

Korekta językowa /
Anna Kołodziejska

Wydawca, DTP, opracowanie graficzne /
POLSKIE MEDIA SPECJALISTYCZNE
ZUZANNA JASZCZAK
Bogucin, ul. Władysława Stocińskiego 18,
62-006 Kobylnica k/Poznań

Adres Redakcji /
POLSKIE MEDIA SPECJALISTYCZNE
ZUZANNA JASZCZAK
Poznań, ul. Juliusza Słowackiego 17/6,
60-822 Poznań

Zdjęcie redaktor naczelnej /
Zdjęcie: Aleksandra Sobala Fotografia
Włosy: Mateusz Przewoźniak | SALON TUPET
Makijaż: Agnieszka Kolańczyk | PROFESSIONAL MAKE-UP

Ilustracje /
Katarzyna Drewek-Wojtasik,
Żaneta Strawiak-Pulkowska

Druk /
Poligrafia Janusz Nowak Sp. z o.o.

Okładka /
DEPOSITPHOTOS

Współpraca /
Barbara Górecka, Anna Kaczmarek, Maria Kiedrowska,
Tomasz Król, Magdalena Michalak, Monika Michalak,
Natalia Minge, Krzysztof Minge, Natalia Mińska,
Małgorzata Musiał, Katarzyna Socha, Zuzanna Stańczyk,
Remigiusz Stepak, Prof. dr hab. n. med. Jerzy Szaflik,
Katarzyna Wiczorek, Rafał Witek, Patrycja Wojtkowiak-Skóra

Patronat /



W kolorowym potrzasku

Rysowanie stanowi jeden z uniwersalnych rodzajów ludzkiej aktywności. Występuje u dzieci różnych kultur i czasów. Podobnie jak zabawa w „a-kuku”, „jest-nie ma” czy zabawa w chowanego. O rysowaniu i kolorowaniu porozmawiamy dziś z dr Marią P. Stasiakiewicz, która jest psychologiem pracującym w Zakładzie Psychopatologii Dziecka na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM w Poznaniu. Jest autorem licznych publikacji dotyczących roli aktywności artystycznej oraz zabawy w terapii i edukacji. Przez wiele lat pracę terapeutyczną realizowała w poradni psychologiczno-pedagogicznej i szkole.

Rozmawiała: **Zuzanna Stańczyk**



Bardzo popularne wśród nauczycieli i rodziców jest przekonanie, że kolorowanki są dobrym ćwiczeniem wspierającym motorykę małą, koncentrację, skupianie uwagi. Z drugiej strony coraz częściej słyszymy głosy, że kolorowanki raczej ograniczają rozwój. Jak z perspektywy specjalisty wygląda ten problem?

M. P. S.: Zanim przejdziemy do szczegółów, chciałabym powiedzieć, że nauczyciele i rodzice bardzo często chcą, by z aktywności dziecka wynikał jakiś „pożytek edukacyjny”. Należy to uszanować i zrozumieć. Z tego też względu, tj. kierując się dobrymi intencjami, proponują dzieciom zarysowywanie kolorowanek. Powstający w ten sposób wytwór jest zgodny z szeroko rozpowszechnionymi konwencjami i gustami estetycznymi, nie razi innością, indywidualnością charakterystyczną dla spontanicznego rysunku dziecka. Większość uzna go za ładny, a jeśli dziecko, kolorując, „nie wychodzi poza linię”, to dodatkowo uważamy, że rozwija swą sprawność grafomotoryczną. By ich dobre intencje nie szkodziły dziecku, trzeba nauczycielom i rodzicom przekazywać elementarną wiedzę psychologiczną na temat istoty dziecięcej aktywności rysunkowej, w trzech aspektach: grafomotoryki, aktywności poznawczej, rozwoju systemu „ja”. Pytanie postawione przez Panią jest bardzo szerokie. Proponowałabym zająć się najpierw kwestią grafomotoryki, bo jest prostsza i wnioski co do wpływu zarysowywania kolorowanek na jej rozwój dość oczywiste.

Czym zatem jest grafomotoryka?

M. P. S.: Najprościej rzecz ujmując, umiejętnością rysowania i pisania, na którą składają się umiejętność trzymania narzędzia (ołówek, pisak, kredka, pędzel itp.), kontroli siły nacisku i kreślenia linii w zamierzonych kierunkach, o różnych kształtach, co wiąże się ze zdolnością wykonywania złożonych ruchów nadgarstka. Czynności te wykonywane są pod kontrolą wzroku. Jest oczywiste, że im więcej różnorodnych linii będziemy wykonywać, jeśli chodzi o kształt czy kierunek, tym większą sprawność grafomotoryczną osiągniemy. Dziecko, zarysowując kolorowankę, wykonuje dwa rodzaje ruchów, tj. tzw. bazgrołę wahadłową i okrężną, które w ontogenezie pojawiają się jako pierwsze, czyli są najprostsze. Zarysowywanie konturów kolorowanek

wymaga takich właśnie ruchów. Jak opisała Kellogg, w rysunku spontanicznym dziecko wykonuje co najmniej dwadzieścia różnych rodzajów linii.

Czyli spontaniczna aktywność rysunkowa jest cenniejszym doświadczeniem dla malucha niż wciąż popularne kolorowanki?

M. P. S.: Co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Pozostaje dla mnie tajemnicą, dlaczego ograniczanie spontanicznej, różnorodnej aktywności graficznej dziecka – przypomnę z dwudziestu do dwóch – uznano za działanie wspierające rozwój grafomotoryki! Rysowanie kropek, kółek, spiralek, krótkich wklęsłych linii, tzw. miseczek, linii falistych dużych i małych, krótkich kreseczek pionowych, poziomych, ukośnych – takich umiejętności kolorowanki nie kształcą. Natomiast wszystko to znajdziemy w spontanicznym rysunku dziecka, jeśli z uwagą się mu przyjrzymy. A zatem właśnie swobodne rysowanie rozwija sprawność grafomotoryczną, aczkolwiek zarysowania od czasu do czasu kolorowanki nie należy traktować jako rozwojowego zagrożenia, jakiegoś rozwojowego kataklizmu (śmiech).

Co o dziecięcym rysunku mówi nam psychologia?

M. P. S.: W literaturze znajdziemy stwierdzenie, iż rysowanie jest „(...) formą ekspresji reprezentacji poznawczej” (Kielar-Turska, w: J. Trempała *Psychologia rozwoju człowieka*, Warszawa 2011, s. 228).

Co to dokładnie oznacza?

M. P. S.: Jeśli chodzi o tworzenie się reprezentacji, wiemy, że ma ona charakter uogólniony, że mózg to wielki kartograf, który zbiera obiekty podobne w klasy i dla nich konstruuje wspólną, uogólnioną reprezentację, tj. składającą się z elementów powtarzających się w obiektach należących do danej klasy (Cosolino, Damasio). W umyśle nie przechowujemy więc fotograficznych podobizn obiektów, lecz uogólnione, konstruowane przez nas ich reprezentacje. Przykładowo, nasz uogólniony umysłowy obraz krzesła obejmuje: siedzisko, oparcie i cztery nogi. Różne inne cechy, takie jak np.: kolor, materiał, z którego jest ono zrobione, szczegółowe kształty nóg, oparcia czy siedziska, są przez mózg pomijane.

Reprezentacje, które za pomocą kredki i papieru można wyrazić w postaci rysunku?

M. P. S.: Dokładnie. Rysowanie jest formą ekspresji reprezentacji, a ludzka reprezentacja, jak już powiedziałam, ma charakter kategoryalny, czyli pojęciowy. Zatem dziecięcy rysunek to forma reprezentacji pojęciowej. Dziecko, rysując, musi znajdować graficzne formy dla obrazów swego umysłu. Reprezentacje te są wielomodalne, a doświadczenia czuciowo-ruchowo-dotykowe mają tak ogromne znaczenie w ich powstawaniu, jak doświadczenia wizualne. Zatem dziecko działa twórczo, kiedy rysuje, bowiem wynajduje, konstruuje formy dla wielomodalnych obrazów swego umysłu. Aby te obrazy powstały, musi dokonywać kategoryzacji postrzeganych obiektów i wyłonienia posiadanych przez nie cech wspólnych. Dla człowieka będzie to: głowa, tułów, ręce i nogi, dla drzewa: korona i pień. Obrazy te może koordynować z tym, co aktualnie spostrzega. Przykładowo, konstruuje formę dla drzewa, przypominając je sobie, ale także patrząc na nie, dotykając czy nasłuchując jego szumu i wachając zapach.

Co jest zatem kwintesencją dziecięcej aktywności rysunkowej?

M. P. S.: Abstrakcja, konstrukcja reprezentacji i eksterioryzacja tej reprezentacji dzięki wynajdywaniu własnej formy – oto procesy będące istotą dziecięcej aktywności rysunkowej. Dlatego rysowanie przez badaczy poznawczego rozwoju dziecka nazywane jest „myśleniem na papierze”. Rysowanie jest aktywnością twórczą w pełni angażującą osobę, dlatego przynoszącą dziecku, podobnie zresztą jak dorosłemu artyście, doświadczenie ogromnej radości i poczucia mocy swojego umysłu. Dziecko doświadcza swojej podmiotowości (sprawstwa), bo jest autorem (sprawcą) danego rysunku, doświadcza swej tożsamości, bo jego rysunek jest niepowtarzalny (tylko ono w określony sposób rysuje drzewo, trawki, oko itd.) oraz granic „ja”, bo jego rysunek do niego należy. Jeśli proponujemy dzieciom kolorowankę, odbieramy im możliwość głębokiego przeżycia swojej podmiotowości, tożsamości i granic „ja”. Ponadto, jak już powiedziałam, kolorowanki blokują procesy konstruowania przez dziecko pojęciowej reprezentacji świata. Wpływają negatywnie na rozwój myślenia dziecka. Pozbawienie dziecka możliwości umysłowej pracy nad formą i doświadczenia

sprawstwa uważam za największe szkody, które wyrządzamy dziecku, podsuwając mu kolorowanki, zamiast wspierać jego swobodne rysowanie.

Z tego, co Pani mówi, wynika, że obraz jest swoistego rodzaju zaproszeniem do dziecięcego świata pojęć, jest taką „wizytówką” jego procesów myślowych. Jak więc zrozumieć, co dziecko do nas „mówi”, kiedy rysuje?

M. P. S.: Rysunek dziecka jest zapisem jego doświadczenia wyrażonym w medium wizualnym. Doświadczenie to ma charakter wielomodalny, zatem każdy dziecięcy rysunek przywołuje różnorodne doświadczenia i o nich można rozmawiać, formułując prostą zachętę: „Opowiedz mi o swoim rysunku”. Dziecko będzie opowiadać o zdarzeniu, którego element narysowało, a nie jedynie nazywać przedstawione obiekty. Rysując i mówiąc, dziecko przywołuje określone doświadczenia, porządkuje je, nadaje im sens – tworzy złożoną narrację. Możemy w tym procesie wziąć aktywny udział, jeśli tylko zechcemy być zaciekawionymi partnerami i słuchaczami, powstrzymując się od pytań typu: „Co to jest?” i krytycznych uwag korygujących rysunek.

Jest Pani także wykładowcą akademickim na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM. Z jakimi reakcjami wśród studentów i studentek spotyka się Pani, kiedy dotyka tej dyskusyjnej kwestii kolorowanek?

M. P. S.: Dość często z niechęcią do zmiany poglądów na temat grafomotoryki – „niewychodzenie poza linię” ma wielką moc (śmiech). Spotykam się z zaskoczeniem i zdziwieniem, że rysowanie ma związek z myśleniem, że jest tworzeniem kategoryalnej reprezentacji świata. Bowiem rysowanie postrzegane jest powszechnie jako tworzenie ładnych obiektów, ujmuje się tę aktywność w kategoriach estetyczno-artystycznych, a nie poznawczych.

Często wśród rodziców słyszę opinię, że ich pociecha nie rysuje ładnie, tak jak inne dzieci, gorzej koloruje, wyjeżdża za linię, używa czarnej kredki, a miś wcale nie przypomina misia. Dlaczego rodzicom tak trudno zaakceptować fakt odmienności dziecięcego rysunku?

WYWIAD

M. P. S.: Odpowiedź jest prosta – bo nie są formą realizmu wizualnego. Dorosły stara się przedstawić widziane obiekty tak, by w jak najwyższym stopniu były do nich podobne, by patrzący miał wrażenie, że spostrzega ich swoistą kopię. Dziecko, rysując, nie ma takich zamiarów, chce natomiast, by w jego przedstawieniu znalazło się wszystko, co zgodnie z jego wiedzą, charakteryzuje przedstawiany obiekt. Dorosły uznaje rysunek za ładny wtedy, gdy przedstawia on rzeczy „jak żywe”. Dlatego też często nie podobają mu się dziecięce rysunki, koryguje je zwykle z komentarzem, że „tak się nie rysuje”.

A co z tym czarnym dominującym kolorem na rysunkach, który tak bardzo niepokoi rodziców?

M. P. S.: Kiedy zastanawiamy się nad znaczeniem kolorów, szczególnie koloru czarnego w rysunku dziecka, zmieniamy perspektywę, bowiem teraz to my chcemy czegoś dowiedzieć

się o dziecku z jego rysunku. Najbardziej rozpowszechnione wśród podejść do interpretacji rysunku wydaje się podejście impresyjne oparte na ogólnych wrażeniach z rysunku, charakteryzujące się ponadto brakiem sformalizowanych reguł i kryteriów interpretacji. Wnioski diagnostyczne z takiej interpretacji są po prostu nieuprawnione (szerzej na temat: Stemplewska-Żakowicz, *Diagnoza psychologiczna. Diagnozowanie jako kompetencja profesjonalna*). Kolorystyka dziecięcego rysunku może wyrażać obniżony nastrój jego autora i nie powinniśmy być obojętni na te sygnały. Z drugiej strony dominacja czarnego koloru w rysunkach ludzkiej postaci może oznaczać po prostu fascynację kominiarzem, którego dziecko spotkało na ulicy, może być spowodowana np. tym, że po raz pierwszy dziecko otrzymało czarną kredkę, bo mama wcześniej usuwała z pudełka kredki o ciemnych kolorach, żeby rysunki dziecka nie były smutne – podaję autentyczne przykłady. Tak więc zanim zacznemy się niepokoić zawartością

REKLAMA



MONKA

Fajne bluzy dla dzieci

Moda zero waste

Minimalizm

Wygoda

www.monkakids.com

dziecięcego rysunku, powinniśmy uwzględnić kontekst jego powstania i rozmawiać z dzieckiem, a sygnały niepokojące nas powinniśmy omówić ze specjalistą.

Kiedy podczas spotkań z rodzicami pytam, czy rysują wspólnie z maluchami, czy z nimi rozmawiają na temat rysunku i tego, co dzieje się na nim, w odpowiedzi słyszę milczenie. Jak zatem rozmawiać z dzieckiem o jego własnym dziele?

M. P. S.: By dziecko chciało rozmawiać o swoim rysunku, po pierwsze konieczna jest uważność z naszej strony, dziecko musi doświadczać naszej psychicznej obecności. W literaturze jest to też określane terminem: „bycie z dzieckiem”. Tak więc: uważność bez poprawiania i wydawania instrukcji, i najprostsze pytanie-zachęta: „Opowiedz mi o swoim rysunku”, przyjazny ton i szczerze, akceptujące zainteresowanie bez nachalnych pochwał i zachwyków – z pewnością wystarczą.

Jeśli rozmawiamy o dziecięcym rysunku i jego aktywności oraz ciekawości eksperymentowania, to czym powinniśmy się kierować w doborze materiałów?

M. P. S.: Przede wszystkim oszczędnością – tym, by nie było ich nadmiaru. Jak wiadomo, twórczość wynika z braku, z konieczności pokonania ograniczeń. Sparafrazuję słowa muzyka, Aleksandra Nowaka, tegorocznego laureata paszportów Polityki. W jednej z audycji radiowych powiedział:

„Masz do dyspozycji trzy dźwięki, skomponuj utwór”! To dopiero wymaga pomysłowości zupełnie innego formatu niż wtedy, gdy dysponujesz całą gamą. O tym wiedzą wszyscy twórcy, jednak u pedagogów pokutuje zasada stwarzania jak najszerzego wyboru, co czyni twórczość niemożliwą, a działanie dziecka chaotycznym.

Chciałabym wiedzieć, co możemy zrobić, aby kolorowanki zniknęły z przedszkolnych sal lub domowych zakątków?

M. P. S.: Myślę, że rzetelna wiedza o rysowaniu wystarczy. Mam taką nadzieję. Poza tym warto ufać w zakorzenioną w naszej biologii dziecięcą potrzebę tworzenia, która jest obecnie „nadszarpnięta” przez współczesną kulturę – wykorzystanie prostych technik inspirujących, osłabiających lęk przed pustą kartką i negatywną oceną. Pracując przez rok z dziećmi w przedszkolu, zauważyłam, że ogromnie inspirującym bodźcem jest linia umieszczona w różnych miejscach kartki. Dużo bardziej inspirującym niż werbalnie sformułowany temat. Zachęcam naszych dorosłych czytelników do narysowania linii na pustej kartce i zabawy z dzieckiem w „zrobienie z tej linii jakiegoś rysunku”. Taka linia jest jak złoty klucz do naszej pamięci i wyobraźni wzrokowej. Efekty zabawy z nią okażą się z pewnością zdumiewające. Życzę wszystkim czytelnikom udanej zabawy i więcej ufności we własne twórcze możliwości.

Dziękuję za rozmowę. ☺

